Nr. 16. Kraków, Czwartek 21 Stycznia 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plena, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 20 stycznia.

Ostatni krwawy protest przeciw podziałowi Ojczyzny naszej rozwiał złudzenia, że do odzyskania niepodległości pomoże nam cały świat cywilizowany. Przejrzeliśmy nareszcie, że byt nasz i przyszłość wyłącznie od nas samych zależy i obliczywszy siły nasze, spostrzegliśmy, żeśmy za słabi, aby zwyciężyć. Z drogi spisków i zbrojnych powstań przeszliśmy na drogę rzetelnej pracy, a moralne i materyalne podniesienie narodu stało się hasłem. Nie wszyscy jednak zrozumieli jednako to hasło. Dla jednych praca organiczna była i jest tylko środkiem. Drudzy widzą w niej cel ostateczny. Ci, zrozpaczeni lub przygnębieni, straciwszy wiarę w obcą pomoc i obliczywszy siły narodu tuż po pogromie, zwątpili, aby naród kiedykolwiek zwalczył trudności, których nie potrafił zwyciężyć w wiekowej blisko walce. Potępili zatem każdą myśl o niepodległości i godząc się z faktem dokonanym, poczęli pośród stosunków, stworzonych przez wypadki, szukać warunków bytu. Utrzymanie języka i obyczaju narodowego miało być według nich wszystkiem, co posiadać możemy nietylko dziś, ale raz na zawsze. Niebaczni, nie spostrzegli, że bez wiary w odzyskanie bytu politycznego, w ciągłem obcowaniu z cudzoziemcami, skazi się język i zatrze obyczaj narodowy, a szukając jedynie zaspokojenia codziennych potrzeb, zastosujemy się pomału do wszystkiego, czego od nas żądać będą, i przestaniemy być narodem. Nie dojrzeli oni również, że naród to nietylko te warstwy, które w chwili ostatniej walki rozumiały jej cele, ale także i te masy, które stały obojętnie lub nawet wrogo występowały przeciw jej szermierzom. W tych masach właśnie nowe drzemały siły, które, obudzone, zwyciężą.

Niestety ta wątpiąca i zrzekająca się przyszłości część społeczeństwa, dzięki ogólnemu przygnębieniu i zasobom, jakie posiadała, wysunęła się na czoło narodu i ujęła kierownictwo. Straciliśmy tak nie jeden rok, ale lat dziesiątki, a choć zdziałano niejedno na polu oświaty i dobrobytu w pracy narodowej, nie posunęliśmy się naprzód, ale może nawet cofnęliśmy się wstecz. Zamiast otrząsać się ze zwątpienia, myśmy brnęli w niem coraz dalej i coraz więcej mnożyło się pośród nas ludzi, którzy swój własny byt materyalny uważali za jedyny cel życia. Wielkie ideały dni minionych traciły blask po blasku, o przyszłość przestaliśmy się troszczyć i, zajęci wyłącznie teraźniejszością, poczęliśmy się godzić ze wszystkiem, co nas otacza, gotowi całować nietylko rękę sprawiedliwości, ale i knut, który nas krzywdził.

Największem złem było jednak, że ci, pogodzeni z faktem dokonanym, zyskali wpływ na młodzież, a szerząc swoje teorye, wydarli z jej piersi to wszystko, co dawniej ogrzewało ją i strzegło od bezdroży. Tak na ławach szkolnych poczęły się wychowywać całe zastępy karyerowiczów, którzy gotowi uczynić ze siebie wszystko, czego wymaga własny ich interes. Brak przekonań stał się ich jedynem wyznaniem i, jak z największą łatwością przechodzą z jednego do drugiego obozu politycznego, tak gotowi zaprzeć się mowy ojców, która dziś jedynie łączy ich z narodem, i nazwisk polskich, byle tylko pójść wyżej, byle zasiąść do stołów, lepiej zastawionych. Gorętsza jednak część młodzieży nie potrafi żyć bez ideału. Garstka pozostała przy dawnych wierzeniach. Reszta przejęła z zagranicy nowe myśli i nowym oddała się prądom z takim samym zapałem, jak ojcowie gotowali się do walki o niepodległość Ojczyzny. Nowe hasła, ponętne dla młodych umysłów, bo błyszczące pozorami miłości i braterstwa, wytępiały w nich resztę patryotyzmu, siejąc kosmopolityzm i indyferentyzm narodowy, a wszczepiały nienawiść społeczną. Stało się zatem, że przeciw własnym mistrzom stanęli uczniowie, i ci, którzy przygotowali grunt pod nową naukę, sami sobie wychowali nieprzejednanych wrogów. — Mniejsza o nauczycieli; nienawiść uczniów jest zasłużoną dla nich karą, ale sprawa narodowa straciła najlepszych szermierzy. Gorące serca, żelazne charaktery i otwarte umysły oddały cały swój zapał, wszystkie swoje siły i cały zasób wiedzy ideom, które nie przyniosą przyszłości narodu żadnej korzyści, i raczej opóźnią ją, niż przyspieszą.

Czas więc do tej młodzieży przemawiać w innym duchu i zawrócić ją na dawne drogi. Dziś nie wybuchnie ona już przedwczesnem uniesieniem, ale niech znajomość dziejów Polski, myśl gorąca o przyszłości przygotowuje obywateli, którzy pracę dla narodu uważać będą za największą zasługę i dumni będą z tego, że są Polakami.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 18 stycznia.

Nominacyę ks. Imeretyńskiego na stanowisko generał-gubernatora warszawskiego ogół przyjął przychylnie, jednak nie z taką radością, z jaką witał nominacyę hr. Szuwałowa. Doświadczenie widocznie nauczyło, jak łatwo złudzenia i marzenia na temat polepszenia stosunków zawodzą, publiczność więc zajęła stanowisko wyczekujące. Przybycie hr. Szuwałowa poprzedzały nietylko przypuszczenia zmiany systemu rządowego, ale i ostrzeżenia o podstępnym i przebiegłym charakterze byłego ambasadora berlińskiego, w rezultacie zaś okazało się, iż Szuwałow mało już był zdatnym do pełnienia obowiązków kierownika kraju. Przybycia ks. Imeretyńskiego nie poprzedzają ani złudne przypuszczenia, ani ostrzeżenia, a zapewne i rezultat będzie inny.

Z chwilą objęcia rządów przez ks. Imeretyńskiego zajdą pewne zmiany w świecie urzędniczym. Prawdopodobnie ustąpi pomocnik generał-gubernatora Petrow, który, zastępując w obowiązkach Szuwałowa, nie zdradzał przynajmniej fanatycznej nienawiści do Polaków, owszem w wielu wypadkach okazał takt i poczucie sprawiedliwości. Na pomocnika swego podobno ks. Imeretyński ma już upatrzonego kandydata.

Przybycie ks. Imeretyńskiego niewątpliwie przyspieszy dymisyę oberpolicmajstra warszawskiego, pułkownika Gressera, o której zresztą już dawno mówią. Pułkownik Gresser był przedtem komisarzem w Petersburgu, skąd go wyrzucił... własny brat, obejmując obowiązki naczelnika Petersburga *(gradonaczalnika)*, generał Gresser, znany z czasów intryg w Bułgaryi, jako pomocnik i powiernik ks. Dondukowa-Korsakowa. Później jednak za protekcyą tegoż brata otrzymał Gresser stanowisko pomocnika oberpolicmajstra warszawskiego, a następnie Szuwałow wyniósł go na miejsce gen. Kleigelsa.

Jako oberpolicmajster sprowadził sobie z Moskwy dwóch pomocników, panów: Grizo i Liwickiego, obu posiadających zaledwie najniższe rangi w hierarchii urzędniczej; Liwicki był nawet tylko dozorcą policyjnym. Dotychczas zaś pomocnikami oberpolicmajstra bywali pułkownicy. I niższe posady w swem biurze też poobsadzał ludźmi, sprowadzonymi z Moskwy. Wszyscy ci działacze importowani z Moskwy są opętani manią przeistaczania biura policyjnego i urządzeń na wzór policyi moskiewskiej, cieszącej się sławą najgorszej w całej Rosyi.

Tak pułkownik Gresser, jak i jego obaj pomocnicy, żyją w tego rodzaju stosunkach, że „domy“ ich, nie mogąc bywać w towarzystwach, zawiązały najściślejszą przyjaźń. Można sobie wyobrazić, jakie ci ludzie z jednej strony popełniają niekonsekwencye i omyłki, nie znając zupełnie miejscowych stosunków, a z drugiej strony, jakich nadużyć i przekupstw dopuszczają się, będąc pewnymi pobłażliwości ze strony zaprzyjaźnionego zwierzchnika. Za przykładem zwierzchników i niżsi urzędnicy biura oberpolicmajstra korzystają z obecnych „dobrych czasów“.

Sam oberpolicmajster, człowiek małej inteligencyi i chwiejnego charakteru, czasami wysila się na reformy. Zmienił na przykład numeracyę wydziału swego biura tak, że teraz dawny I wydział nazywa się V, a III nosi numer I. — Wskutek tego powstały liczne pomyłki. Następnie wydał nowe rozporządzenia o jeździe po mieście. Według tych przepisów woźnice muszą przy wozach iść piechotą po lewej stronie wozu, a tymczasem z prawej strony ktoś, kogo woźnica widzieć nie może, dostaje się pod koła wozu. Owocem tych przepisów jest znaczne powiększenie liczby nieszczęśliwych wypadków.

Poza tem Gresser niewielki wywiera wpływ na kierownictwo policyi, zdając wszystko na dyrektora kancelaryi Kiriłłowskiego. Ten miewa nieraz ciekawe pomysły. — N. p. chciał wstrzymać przedstawienia w teatrach warszawskich w niedzielę dnia 17 stycznia, jako wigilię święta „Trzech Króli“, według starego stylu, co jest zwyczajem w Moskwie. Petrow jednak sprzeciwił się temu.

Przypuszczać należy, iż ks. Imeretyński, znany z energii, nie zniesie podobnej niezaradności Gressera.

Częste nadużycia, jakie popełniają czynownicy rosyjscy, zawiadujący różnemi funduszami, zdołały już nieco stępić naszą wrażliwość na ich oszustwa i defraudacye, a pomimo to głos powszechnego oburzenia odezwał się z niezwykłą siłą na wieść o defraudacyi, popełnionej przez człowieka, piastującego godność zwierzchnika najwyższego zakładu naukowego w Królestwie, a więc będącego na stanowisku, które chyba powinni zajmować ludzie nieposzlakowanego charakteru. W funduszu stypendyjnym, którym rozporządza rektor warszawskiego uniwersytetu, rzeczywisty radca stanu profesor Kowalewski, okazał się brak 16.000 rubli. Na pytanie ministerstwa oświaty, co się stało z tą sumą, Kowalewski odpowiedział, iż wydał ją na poskromienie buntu wśród profesorów warszawskiego uniwersytetu. Tłómaczeniu temu najzupełniej uwierzył minister oświaty Delianow, człowiek już stary i zdziecinniały, który nigdy zresztą nie odznaczał się zbytnią inteligencyą. Dopiero profesorowie uniwersytetu warszawskiego, dowiedziawszy się o tej potwarzy, wysłali do Petersburga, w celu wyjaśnienia sprawy, profesora wydziału filologicznego Zengera, który przedstawił ministrowi sprawę we właściwem świetle i skłonił go do bliższego dochodzenia. Wobec takiego obrotu rzeczy Kowalewski uznał za stosowne wyjechać z Warszawy, i pomimo poszukiwań policyi nie wiadomo, gdzie się obecnie znajduje, gdyż ślad jego podróży ginie w Moskwie.

Kowalewski był marnym profesorem, a jeszcze gorszym człowiekiem, tak, że wszyscy koledzy, a nawet i Apuchtin, gardzili nim. — I człowieka, cieszącego się taką opinią, mianowano rektorem uniwersytetu warszawskiego!

Sejm pruski przeciw intrygom policyi.

Na onegdajszem posiedzeniu Sejmu pruskiego wystąpił, jak nam to już doniosły telegramy, poseł konserwatywny, Limburg-Stirum, z ostrem wymówkami przeciw rządowi, z powodu intryg berlińskiej tajnej policyi, jakie wyszły na jaw w procesie Lützowa. Mowca wykazywał, że ministerstwa wchodzą w konszachty z dziennikarzami wątpliwej wartości moralnej, że wybitne osobistości rządowe intrygują z ich pomocą przeciw ministrom, — jednem słowem, że dzięki tej metodzie rząd pruski na zewnątrz nie okazuje tej jednolitości, jaka leży w interesie państwa, i jaką przekazała tradycya pruska. Mowca wezwał rząd, aby poczynił zarządzenia, iżby tego rodzaju objawy rozluźnienia stosunków w rządzie centralnym więcej się nie powtórzyły.

Na to, jak nam telegrafuje z Berlina *Biuro Koresp.*, odpowiedział kanclerz ks. Hohenlohe, na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego, w sposób następujący:

Z ubolewaniem zmuszony jestem uczynić kilka uwag p. Limburg-Stirum. Uznaje on wprawdzie, że urząd spraw zagranicznych musi utrzymywać stosunki z prasą; żąda jednak, aby od stosunków tych wykluczone były dzienniki, które intrygują przeciw innym ministerstwom. Znaczy to zapewne, że minister spraw zagranicznych winien wypowiadać stosunki dziennikowi, który czyni opozycyę n. p. ministrowi rolnictwa lub sprawiedliwości. Przyznaję, że żądania takiego nie mogę traktować poważnie.

P. poseł zarzuca, że w gabinetach ministrów przyjmowane są podrzędne indywidua z zawodu dziennikarskiego. Czyż urząd spraw zagranicznych ma zaprowadzić rodzaj dworskiej etykiety dla dziennikarzy? P. poseł ubolewa, że wogóle nie ominięto procesu Leckert-Lützow i że sprawy nie załatwiono między ministerstwami. W ciągu procesu okazało się, że przez szereg fałszywych informacyj komisarza kryminalnego, udzielanych o pochodzeniu artykułów dziennikarskich, powstały nieporozumienia między wysokimi urzędnikami i przeciw nim. Z powodu zawikłania w proces komisarza kryminalnej policyi, jako świadka, nie można było zaniechać dochodzenia karnego, wdrożonego przeciw nadużyciom prasy.

Z poszanowania dla sądów wstrzymuję się od dalszych uwag o owym komisarzu kryminalnym, dopóki dochodzenie jest jeszcze w toku. Proces Leckert-Lützow był atoli konieczny i nie można go było uniknąć. *(Bardzo słusznie! z ław lewicy).* Miałem obowiązek tego zażądać. Szło o potwarze, rzucone na urzędników dworskich i urzędu spraw zagranicznych. Nie wystarczyłyby układy między wydziałami; trzeba było iść przed jawny sąd. Nie waham się też oświadczyć, że zawsze zawezwę pomocy sądów, ilekroć spotkam potwarze, miotane przez prasę na urzędników. Temu nie sprzeciwia się pruska tradycya; owszem tego ona żąda. Na zakończenie zwracam uwagę, iż hr. Marschall nie zaniedbał podczas trwania całego procesu zawiadomić poprzednio ministerstwo stanu o swoich zamiarach. W gabinecie zgodzono się na jego postępowanie. Jak z tego można wysnuć wniosek o niezgodności ministerstw, nie rozumiem. We wszystkich politycznych poglądach zasadniczych, oświadczam to niniejszem, panuje zupełna jednomyślność w gabinecie. *(Oklaski).*

Po tej mowie wyszedł zaraz ks. Hohenlohe z Izby.

Angielska mowa tronowa.

(Telegram Biura Koresp.)

Londyn, 20 stycznia.

Wczoraj otwarty został parlament mową tronową, która na wstępie zapewnia, że stosunki do wszystkich mocarstw są w dalszym ciągu przyjazne. Następnie wspomina mowa tronowa o straszliwych rzeziach, które zaszły w Konstantynopolu i innych miejscowościach tureckiego państwa. Rzezie te zwróciły na siebie szczególniejszą uwagę tych mocarstw, które podpisały traktat paryski. Parlamentowi przedłożone będą dokumenta, wyłuszczające pobudki, które skłoniły mocarstwa do poddania obecnego położenia w Turcyi osobnym obradom ich reprezentantów w Konstantynopolu. Konferencye sześciu ambasadorów mają trwać w dalszym ciągu.

Kroki wojenne, podjęte przez kedywa egipskiego z pozwoleniem i pomocą królowej, były dotychczas bardzo skuteczne. Angielscy oficerowie i angielska armia wspierała siły zbrojne kedywa i odzyskała dla cywilizacyi urodzajną prowincyę Dongolę. Droga do dalszego działania, ilekroć okazałoby się ono potrzebnem, stoi obecnie otworem.

Rząd angielski porozumiał się z rządem Stanów Zjednoczonych, który wystąpił w roli przyjaciela Wenezueli co do rozstrzygnięcia na drodze sądu rozjemczego sporu, istniejącego między Wenezuelą a Guyaną angielską. Zawarto przeto umowę z Wenezuelą, która spowoduje usunięcie

ZŁOTO i SŁAWA.

POWIEŚĆ

Ottona Moellera.

(W streszczeniu z duńskiego)

24

(Ciąg dalszy).

— Właśnie podczas tej wojny okazało się, że Anglia sztucznym sposobem wyrabia złoto, i wówczas pieniądze straciły resztę swej wartości. Państwa nie mogły pobierać podatków inaczej, jak w naturze, a wszędzie dał się uczuć brak urzędników. Skutkiem tego wojna ustała sama przez się, a natomiast na całym świecie wybuchła rewolucya. Wielu ludzi zginęło, wiele krwi przelano; królestwa upadły; ludy same ustanowiły sobie rządy. Ale teraz przywrócono w końcu spokój, kiedy wynaleziono nowe pieniądze.

— Nowe pieniądze? — zapytał Eryk ze zdziwieniem.

— Tak, nowe pieniądze — papierowe. Nie rozumiemy się na tem, ale to nam wszystko jedno, bo my się możemy obejść i bez pieniędzy. Przed półtora rokiem przybył tu okręt i trzech jakichś panów wylądowało. Pokazali nam jakieś papiery i zapytali, czy my, Färöerczycy, chcemy się przyłączyć do nowego państwa, które nazwali „Republiką Skandynawską“. Dowiedzieliśmy się, że trzy państwa północne połączyły się w jedno państwo, w którem rządzi Rada narodowa. Ponieważ tak długo należeliśmy do Danii, przeto chętnie przyłączyliśmy się do naszych przyjaciół i zgodziliśmy się płacić podatki i wysłać jednego deputowanego do Rady narodowej. Wojnę i powinność wojskową zniesiono, ale o tem i pierwej nic nie wiedzieliśmy.

Eryk i jego towarzysze zdumieni byli tem wszystkiem, o czem się dowiedzieli.

— Ale nowe pieniądze? — zapytał znowu Eryk.

— Tak, teraz nowa moneta nazywa się „kwadratowym metrem“ i „kwadratowym centymetrem“, zamiast koron i oerów — odpowiedział Maciej, — a najmniejsza moneta nazywa się „kwadratowym milimetrem“. Mam jeden taki banknot, który niedawno dostałem jako zapłatę za dziesięć owiec.

Przy tych słowach wyciągnął z kieszeni banknot i podał Erykowi, który go z wielkiem zaciekawieniem oglądał.

Nowy pieniądz papierowy podobny był zewnętrznie do dawnych not państwowych, ale napis brzmiał odmiennie:

> **Związkowy północny Bank ziemski**
> przekazuje okazicielowi niniejszego
> **sto kwadratowych centimetrów**
> **duńskiej ziemi normalnej.**
> *J. Hansen.* *S. P. Berg.*
> *Kopenhaga, 1903.*

— A więc nowym środkiem wypłaty była ziemia!

— Tak jest — mówił Maciej, — dzisiaj płaci się ziemią, ale ponieważ urodzajność, a więc i wartość ziemi może być rozmaitą, wszystko więc oblicza się na ziemię przeciętnej wartości, czyli normalną, według tego samego systemu, jak dawniej obliczano tak zwany „hartkorn“ przy poborze podatku gruntowego. Za ten sam banknot można dostać mały kawałek urodzajnej ziemi — lub też znaczniejszy obszar gorszego gruntu, i każdym razem, kiedy kto oddaje grunta do Banku, komisya bankowa szacuje je w stosunku do ziemi normalnej.

Wszyscy umilkli w zadumie. Eryk pierwszy przerwał to milczenie:

— Czy chodzą stąd statki pasażerskie do Kopenhagi?

— A jakże, chodzą — odpowiedział Maciej, — od kilku miesięcy przywrócono znowu przerwaną komunikacyę.

— A ile kosztuje podróż do Kopenhagi?

— Mniej więcej z pół metra, jak sądzę.

— Na ile cenicie nasz statek?

— Nie mogę tego powiedzieć dokładnie, bo trudno jest liczyć na te nowe pieniądze; ale myślę, że wart jest nie wiele więcej, nad jeden metr kwadratowy.

— Jestem więc ubogim człowiekiem — rzekł Eryk po krótkiej pauzie do swych przyjaciół, — tak samo, jak i wy. Nie mamy nawet środków na odbycie podróży do Danii, jeżeli nie chcemy odważyć się na niebezpieczną podróż na tym małym statku przez morze Północne. Zresztą podróż trwałaby dosyć długo, a nie mamy środków żywności.

„Otóż zwracam się do was z zapytaniem — mówił po chwili, — czy pozwolicie mi sprzedać ten statek i za otrzymane pieniądze udać się z żoną do Kopenhagi? Gdy tylko będzie można, powrócę tu, żeby was zabrać, lub też przyślę wam pieniądze na drogę. A myślę, że jeżeli zechcecie tu pracować, to przez ten czas będziecie mogli tu wyżyć.

— O, tak — podchwycił Maciej, — kto chce pracować, to łatwo tu znajdzie utrzymanie i może się nawet czegoś dorobić.

O'Kelly pogładził się po brodzie i odpowiedział, jako najstarszy wiekiem z załogi:

— Co do mnie, nie potrzebuję się namyślać, i mówię, że bylibyśmy łajdakami, gdybyśmy się na to nie zgodzili. Zapewne wszyscy tak myślą.

— Tak, tak! — rozległo się ze wszystkich stron.

— Dziękuję wam, moi przyjaciele; nigdy wam tego nie zapomnę — odpowiedział Eryk. — Kiedyż odchodzi statek do Kopenhagi? — pytał Macieja.

— O, niedługo — odparł Färöerczyk, — zdaje mi się, że za trzy miesiące.

— Do stu piorunów! — zawołał O'Kelly, — on to nazywa niedługo.

— Tak — mówił spokojnie Färöerczyk, — najpierw statek przyjdzie z Kopenhagi, a stąd popłynie do Islandyi. Płynąc z powrotem, zawinie do Thorshavn i wtedy możecie pojechać do Kopenhagi.

XVIII.

Znalazłszy się w Kopenhadze, Eryk i jego żona nie wiedzieli, co począć. Eryk miał tylko kilka kwadratowych centymetrów w kieszeni, które zaledwie wystarczą na zapłacenie hotelu za jednę noc.

Postanowił zwrócić się do rządu, a właściwie do prezydenta Rady narodowej, jako przedstawiciela władzy. Prezydentem był Szwed, niejaki Velander. Mieszkał w lokalu rządowym przy placu zamkowym.

Idąc przez miasto, Eryk i jego żona prawie nie poznawali stolicy Danii. Zauważyli wiele ulic i placów z nowemi nazwami. Ale miasto było puste i wyludnione. Całe dzielnice były opuszczone i niezamieszkałe i co chwila natrafiali na jakieś pogorzeliska, gdzie ruiny sterczały, jak widma.

Jakiś starszy człowiek szedł przed nimi w tym samym kierunku. Eryk przyłączył się do niego i zaczął z nim rozmowę, żeby się dowiedzieć czegoś o nowych stosunkach.

— O, tak, tak — mówił nieznajomy, — były to straszne czasy. Krwawa wojna! Tysiące ludzi zginęło. A przytem takie przesilenie: najbogatsi stali się biednymi. Potem bombardowanie Kopenhagi i rewolucya! Wszystko to człowiek przeżyć musiał.

— A jakże jest teraz? — zapytał Eryk.

— Dzięki Bogu, teraz się jakoś już uspokoiło. Ale co to było, co to było! Co za zniszczenie i zamięszanie! Wszelka władza ustała. Ludzie wszczynali rozruchy po ulicach, sami nie wiedząc, czego chcą.... Ale w końcu trzeba było przywrócić porządek. Jeden z naszych dawnych deputowanych zwołał zgromadzenie narodowe, które wybrało rząd prowizoryczny, a myśmy się zobowiązali członkom rządu dostarczać środków żywności. Postanowiono wybrać Radę narodową i rozpisano wybory. Po większej części powybierano dawnych deputowanych.

(C. d. n.).

zatargów bez uszczerbku interesów kolonistów, którzy zdobyli sobie pewne przywileje na spornym terenie.

Królowa wyraża zadowolenie z powodu zawarcia traktatu polubownego ze Stanami Zjednoczonemi, na mocy którego będą załatwiane w drodze pokojowej wszelkie różnice zdań, które między oboma krajami powstać mogą. Królowa wyraża nadzieję, iż układ ten zyska wielką wartość z tego także powodu, iż skłoni on inne mocarstwa do wzięcia pod rozwagę przewodniej jego zasady, przez co niebezpieczeństwo wojny uległoby znacznemu zmniejszeniu.

W dalszym ciągu zawiadamia mowa tronowa, że powstanie w kraju Matabelów zostało stłumione. Następnie wspomniano o krytycznem położeniu przemysłu cukrowego w koloniach wschodnio-indyjskich i zapowiedziano wybór komisyi, która tę sytuacyę ma zbadać. Przy tej sposobności daje królowa wyraz głębokiego współczucia dla dotkniętych głodem mieszkańców kolonij indyjskich. Rząd indyjski czyni wszelkie usiłowania, aby nędzy ulżyć. Nadto wybuchła w Bombaju zaraza i pomimo zarządzonych środków ostrożności, niema widoków, aby udało się ją stłumić.

Co do budżetu powiedziano w mowie tronowej, że jakkolwiek rząd troskliwie unika wszelkich niepotrzebnych wydatków, jednak obecne położenie nie pozwoli parlamentowi zaniedbać rozumnej troski o należytą obronę państwa. Wreszcie zapowiada mowa tronowa projekty ustawy o popieraniu oświaty, odszkodowaniu robotników w razie nieszczęśliwych wypadków, o pomnożeniu środków obronnych państwa, oraz o utworzeniu urzędu rolniczego dla Irlandyi. Nadto zapowiedziano nowelę do ustawy o towarzystwach akcyjnych.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyły się w dalszym ciągu rozprawy nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości.

Pos. Funke poleca przy zaprowadzeniu nowej procedury cywilnej uwzględnienie tych sędziów w Czechach, którzy dotąd największe mieli agendy, omawia liczne konfiskaty i interpelacye, na które odpowiedzi nie dano. W sprawie utworzenia sądu obwodowego w Trutnowie chodzi przedewszystkiem o kwestye polityczno-narodowe. Rząd wezwał Sejm czeski jeszcze w roku 1893 do wypowiedzenia swego zdania w tej sprawie, Sejm jednak nie powinien w tej sprawie opinii wypowiadać. Niemcy dążą w Czechach do spokojnego załatwiania spraw, a spotykają się zawsze z walką i niechęcią. Wystąpią oni jednak energicznie w obronie praw narodu niemieckiego.

Pos. Visnikar przemawia za utworzeniem sądu w Marburgu. Mowca oświadcza się za uprawnieniem słowieńskiej ludności w służbie sprawiedliwości.

Pos. Hompesch życzy sobie utworzenia sądów powiatowych w Szotynii i Kańczudze.

Po tych przemówieniach zamknięto dyskusyę, a głos oddano mowcom generalnym.

Generalny mowca *contra* Herold polemizuje najpierw z Funkem w sprawie sądu w Trutnowie. W odpowiedzi na oświadczenie ministra, podnosi mowca, że słusznem jest, aby rząd w sprawie utworzenia sądu obwodowego w Trutnowie wysłuchał opinii Sejmu czeskiego. Zamknięte okręgi językowe nigdy nie istniały. Kraj stanowi całość i porządek w nim dopiero wtedy zapanuje, gdy urzędnicy władać będą oboma językami. Czesi żądaja, aby język ich był obowiązującym w urzędach, aby niemieccy urzędnicy mówili po czesku. Zadosyćuczynienie słusznym tym żądaniom nie jest żadnem ustępstwem, lecz będzie tylko naturalnym postępem w rozwoju, który nastąpić musi z powodu zaprowadzenia nowej procedury cywilnej. Przychylne stanowisko rządu w tej sprawie będzie zawsze przez stronnictwo mowcy stawiane jako pierwszy znak dobrych stosunków rządu z narodem czeskim. Także co do Śląska stronnictwo mowcy upierać się będzie przy tem, aby tam zapanowały ustawą zagwarantowane stosunki.

„Głoszą o nas — kończy mowca, — że wobec rządu zmienione zajęliśmy stanowisko. Sąd obwodowy w Trutnowie nie stanowiłby jednak dla nas żadnej kompensaty. Tak skromnymi nie jesteśmy. *(Wesołość)*. Chcemy wiele, chcemy bardzo wiele. Dla błahostek dotychczasowego stanowiska naszego nie opuścimy. *(P. Funke: O tem wiemy!)* Nie domagamy się przywilejów — żądamy tylko sprawiedliwości. Powiedziano, że staliśmy się bardziej umiarkowanymi, a przecież zawsze nam umiarkowanie zalecano. *(Wesołość)*. — *P. Funke: Jesteście umiarkowani nie wobec nas, lecz wobec rządu!)* Nie, tego nie uczyniliśmy. — Jeżeli spoczywamy, to dlatego, aby zaczerpnąć nowych sił. Wstecz nie pójdziemy ani na krok“. *(Żywe oklaski u Młodoczechów)*.

Zwracając się do posłów niemieckich z Czech, powiada mowca: Podajemy wam dłoń bratnią. Jesteśmy synami tego kraju. Stosunki trzymają nas razem, stawiają obok siebie. — Stańcie na gruncie sprawiedliwości, a pokój zapanuje w Czechach. Przeżyliśmy wiele gorzkich chwil w tej Izbie poselskiej, stoczyliśmy wiele walk upornych. Z nowych wyborów wrócimy tu liczebnie jeszcze silniejsi, a wtedy znów stanie na porządku dziennym kwestya: Albo ugoda z narodem czeskim, albo — dymisya. *(Żywe oklaski. Mowca odbiera gratulacye)*.

Generalny mowca *pro* p. Weigel zaznacza, że Galicya wielkie przywiazuje nadzieje do wprowadzenia w życie nowej procedury cywilnej. Zamilkną wtedy liczne skargi na trwanie spraw przez lata całe. Mowca przedstawia szereg życzeń — żąda reform sądowych, wykazuje potrzebę utworzenia nowych sądów powiatowych i przedstawia zalety sądów pokoju, — które w Galicyi istniały do roku 1853 na podstawie kodeksu Napoleona.

Przy faktycznych sprostowaniach występują pp. Adamek i Slama z całą stanowczością przeciw onegdajszym wywodom p. Vaszatego. P. Slama zarzuca Vaszatemu kłamstwo. P. Adamek twierdzi, że Vaszaty sfałszował stenograficzny protokół swojej mowy. Polemika z takim człowiekiem jest poniżej godności czeskiego posła.

P. Vaszaty broni się przeciw zarzutowi sfałszowania protokołu i żąda, aby komisya porządkowa zbadała sprawę.

Prezydent Chlumecky oświadcza, że komisya ta nie jest komisyą śledczą i zwoływaną jest tylko w razie osobistej obrazy posła. P. Vaszaty musiałby postawić samodzielny wniosek o zwołanie komisyi porządkowej.

Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy Piętaka Izba uchwaliła budżet ministerstwa sprawiedliwości.

Izba uchwaliła dalej bez dyskusyi rozdziały: „najwyższy trybunał rachunkowy“, „subwencye i dotacye“, „dług państwowy i administracya długu państwowego“. Po uwagach pp. Lorbera i Noskego przyjęto także rozdziały: „Etat pensyjny“ i „Dochody ze sprzedaży nieruchomej własności państwowej“. W ten sposób uchwalony został cały budżet w drugiem czytaniu.

Następnie uchwaliła Izba ustawę finansową na r. 1897.

Sprawozdawca Szczepanowski stwierdza, że wydatki wynoszą 689,081.170 złr., dochody 690,030.996 złr. W rozprawach zabierali głos pp. Menger i Kaizl.

Izba rozpoczęła w dalszym ciągu obrady nad budżetem inwestycyjnym. Po przemowie p. Kronawettera przerwano obrady.

Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Sprawa reformy statutu gminy miasta Krakowa.

(Posiedzenie Rady miasta z dnia 18 stycznia).
(Dokończenie).

R. m. dr. Ponikło oświadczył się za rozszerzeniem prawa wybieralności do Rady miejskiej na urzędników rządowych i krajowych. Dziwi mowcę, dla czegoby tylko sami profesorowie uniwersytetu mieli być wybieralni; sądzi, że tak prof. gimnazyalny jak i ludowy, także urzędnik-technik może być w Radzie pożyteczny i pożądany. W ogóle oświadcza się przeciw zapatrywaniom dra Kohna, któremu zarzuca zbytek ostrożności i obaw — oraz błędne całkiem pojęcie w porównaniu ustroju gminnego do Towarzystwa akcyjnego. W wiedeńskiej Radzie, która dopuszcza wybory i urzędników i nauczycieli, zasiada obecnie tylko jeden profesor gimnazyalny, dwóch starszych nauczycieli ludowych i jeden tylko docent uniwersytetu. Kolizya dla urzędników, pełniących obowiązki radcy miejskiego, może zachodzić w stosunku do właściwego urzędu, lecz nie do mandatu. W ogóle nigdzie urzędnicy nie są wykluczeni od pracy dla gminy, tylko w krakowskim statucie tymczasowym. Mowca oświadcza się przeciw takim zapatrywaniom.

R. m. dr. Górski w dłuższem przemówieniu powtarza poglądy swoje, na poprzedniem posiedzeniu wypowiedziane, a odnoszące się do administracyjnej części projektu. Co do części konstytucyjnej, wątpliwości, jakie miał, nie zostały rozproszone przez zwolenników projektu. Pozostaje dla mowcy kwestyą nierozstrzygniętą, czy projektowana reforma praw wyborczych więcej pożytku, czy szkody przyniesie. Dla najbardziej zdolnych ludzi przedewszystkiem w reprezentacyi miasta udział zastrzedz należy. Nie ma mowca niechęci do projektowanych reform, lecz brak mu wiary w ich pożyteczność. W rozwoju miast współdziałają głównie przedstawiciele handlu, przemysłu i właściciele domów. Ci ostatni nie mogą być porównywani z tymi, co dziś tu, jutro gdzieindziej mieszkają. Właściciel domu i jego kamienica przedstawiają dla miasta wartość; to samo z przemysłem i handlem.

Mowca nietylko zgadza się z drem Kohnem, lecz oświadcza, że stary statut Krakowa uważa za najlepszą ustawę gminną w państwie austryackiem. Co do urzędników sądzi, że skoro mandat radziecki jest urzędem, to nadanie praw wybieralności urzędnikom byłoby tworzeniem kumulacyi urzędów. Że dla prof. uniwersytetu uczyniono wyjątek, to jest w porządku, bo chociaż mogą oni pracować więcej od innych, są panami swojego czasu, mniej zależnymi od innych urzędników i profesorów. Przenoszenia urzędników przez władze wyższe być mogą kolizyą w sprawowaniu obowiązków radzieckich. Gotowibyśmy się starać, aby gorliwego radcy miejskiego nie przenoszono z Krakowa, jako urzędnika. Z tych powodów jest przeciwnym nadawaniu urzędnikom praw wybieralności. Czwarta kurya nie zaspokoi bynajmniej żądań powszechnego prawa głosowania. Może byłoby lepiej zamiast kuryi odrazu zaprowadzić powszechne wybory. Szerokim masom wszakże odmawia mowca zrozumienia wyższych zadań i potrzeb reprezentacyi gminnej. Wybieranym być powinien w ogóle ten, kto jest lepszym kandydatem. Masom tym obraz częstochowski bardziej się podoba, niż dzieło sztuki. Szerokie masy mimo dobrej woli nie są w stanie ocenić indywidualnej pracy i zasługi człowieka.

Z wprowadzeniem ich reprezentantów, nastąpić może skrajność konserwatywna i radykalna; reprezentacya istotnej inteligencyi zaginie. W Anglii i Szwajcaryi odbywa się obecnie ścieśnianie autonomii gmin, przez zarządy wyższe centralne i kantony. Ameryka wykazuje, że w zarządzie komunalnym i gminnym powszechne wybory nic dobrego nie przyniosły. Kapitanowie industryi trwonią tam majątki gminne. Nie ma niechęci i uprzedzeń ani zacofania, lecz jest przeciwnym rozszerzeniu praw wyborczych. Najbardziej ujemną stronę projektu widzi w powiększeniu liczby członków Rady. We Francyi w dużych miastach rada municypalna składa się z 18 do 36 członków; w Anglii do 40, w największych 54. Nie należy czynić z miejskiej reprezentacyi ciała parlamentarnego, które o ile jest liczniejszem, o tyle i cięższem w działaniu. Z tych przyczyn nie będzie głosować za projektem statutu. Należałoby raczej dawać prawo głosu w reprezentacyi miejskiej korporacyom; na tej drodze, którą obrał referent, nie dojdziemy do tego, chociaż można wierzyć, że będzie to przyszła forma reprezentacyjna. Powszechne głosowanie jest ujemnem, zaprowadza ono *tabula rasa*.

R. m. dr. Pieniążek oznajmia, iż jako członek komisyi statutowej głosował będzie przeciw przejściu do porządku, aby wszakże nie było wątpliwości co do zapatrywań jego na sprawę, deklaruje się jako przeciwnik powszechnego głosowania przy wyborach do ciał parlamentarnych i gminnych. Mowca przypomina, iż na wniosek dra Borońskiego przekazała Rada sprawę rozszerzenia praw wybieralności urzędników i profesorów oraz nauczycieli komisyi statutowej. Żąda więc, tak jak i dr. Ponikło, aby rada z części konstytucyjnej projektu wzięła pod obrady szczegółowe § 27, przyznający prawo wyboru biernego profesorom szkół średnich, urzędnikom i nauczycielom ludowym.

R. m. dr. Seinfeld oświadczywszy, iż nie zna tajników, dla których rzecz ma być odrzuconą, będzie głosował za projektem statutu. Najpierw odpiera niektóre poglądy dra Kohna, dowodząc, iż nie ma porównania między Radą a tow. akcyjnem, bo Rada ma wyższe zadania społeczne, ważniejsze nawet od spraw gospodarczych. Kto ma takie, jak dr. Kohn założenie, musi się obawiać tych szerszych warstw, które tu w Radzie reprezentowane być mogą. A ten niby żart z fontanną z perfum, toż to pogarda, wyrażona dla całego szeregu ludzi pracy, między którymi są i liczni urzędnicy, dotąd niedopuszczeni do udziału w reprezentacyi miasta. Z mętnych źródeł pochodzić muszą informacye dra Górskiego, że gminy pobankrutowały tam, gdzie zaprowadzono reprezentacyę z powszechnych wyborów. Lepszemi źródłami mogą służyć szan. dr. Górskiemu, z których się przekona, że reprezentanci z powszechnych wyborów dają mieszkańcom gmin naukę, odzież, pokarm i politykę społeczną sprawiają pożyteczną dla ludności. We Francyi zarządy gmin są prawie wyłącznie w rękach tych właśnie, których p. Górski obawia się tu widzieć. Mowca znajduje, iż niepowołaną jest opieka p. Górskiego nad całą sferą urzędników, których rzekomo dla ich dobra nie chce widzieć w miejskiej reprezentacyi. Że jest w Radzie polityka, dowodzi ów fakt odrzucenia projektu, bo nic innego jak tylko względy polityczne skłoniły Radę do tego, a bynajmniej nie pożytek lub względy czysto gospodarcze. Szaleństwem jest mniemać, że ktoś przyszedszy do władzy zaraz roztrwaniać będzie fundusze. Prawem i moralnym obowiązkiem Rady jest uchwalenie projektu.

R. m. dr. Paszkowski w przemówieniu r. Rottera widzi, że głównie skierowanem było przeciw obozowi dra Kohna. Sam polemiki się zrzeka, odpowiada tylko, iż lekceważenia członków komisyi statutowej i osobistej dla nich urazy w odrzuceniu projektu dopatrzyć się nie można. Czy odrzucenie nastąpi ryczałtem, czy pojedyńczemi paragrafami, to wszystko jedno. Dla pracy komisyi i sprawozdawcy ma mowca uszanowanie, a jeśli wnosił przejście do porządku, to nie dla lekceważenia komisyi. Z żądaniem dra Pieniążka, co do urzędników, zgadza się. Z powodu spóźnionej pory zamknął prezydent obrady i oznaczył następne posiedzenie na czwartek.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 stycznia.

Dzienniki poznańskie podają list pasterski ks. arcybiskupa Stablewskiego, wydany w piątą rocznicę jego konsekracyi 17 stycznia br.

Ks. Stablewski przypomina w tym liście swe zasady, wyrażone w odezwie z 18 stycznia 1892 roku wobec różnicy narodowości jego dyecezyan, i zaznacza, że zadaniem kapłana jest dbać tylko o dusze i że do spraw wiary i kościoła nie należy wprowadzać polityki. Ostrzega więc ks. Stablewski przed wprowadzaniem do spraw religijnych i kościelnych antagonizmu narodowego, a następnie, mówiąc o nauce religii, pisze: „We wszystkich wątpliwych wypadkach przy nauce przygotowawczej do sakramentów św. poleca się największą skrupulatność, sumienność i ostrożność w uszanowaniu woli od wszelkiego przymusu zewnętrznego woli rodziców co do języka“.

Cały list pasterski uwydatnia te same zasady, które ks. Stablewski niejednokrotnie zaznaczał w poprzednich swych enuncyacyach.

Jeden z współpracowników dziennika *Gaulois*, celem dokładniejszego sprawdzenia wiadomości o stanie zdrowia cara Mikołaja, miał rozmowę z poprzednim wojskowym attaché w Paryżu, generałem Frederiksem. Otóż generał Frederiks oświadczył, że w przeszłym tygodniu widział cara w Petersburgu i może stanowczo zaprzeczyć wieściom o chorobie cara. Mikołaj II jest obecnie zupełnie zdrów, a gdyby potrzebował porady lekarskiej, to przedewszystkiem zwróciłby się do specyalistów rosyjskich, a nie wzywałby Bergmanna z Berlina. Także nietylko *Agencya Rosyjska*, ale i przedstawiciel dyplomacyi rosyjskiej zaprzecza z całą stanowczością pogłoskom o chorobie cara.

Ze stosunków polsko-rosyjskich.

Warsz. Dniewnik w przeglądzie zagranicznej prasy polskiej najchętniej cytuje głosy ugodowców polskich i w ludzkich uwagach, do cytat tych dołączonych, niczem polemizuje z nimi lub pozwoli z upodobaniem ugodowe dążności społeczeństwa polskiego. W ostatnim takim przeglądzie organ rządu warszawskiego, po zacytowaniu z prasy polskiej kilku głosów ugodowców: „Ugodowcy zupełnie słusznie twierdzą, że dużo naszemu wśród nich jest na tem, jeżeli sami Polacy zaczną myśleć o polepszeniu swego położenia; dziwna rzecz jednak, że publicyści polscy nie zaczęli rozumieć zasadniczy punkt, a mianowicie, że poprawa stosunku do rządu zależy wyłącznie od samych Polaków“. Co za cyniczna odpowiedź na próby ugodowe, wymownie świadcząca, czem właściwie ma być owo rosyjskie „*prymirenie*“. Wy, uciskani i prześladowani, poddajcie się chętnie waszemu losowi, a rząd będzie z was więcej zadowolony — oto kwintesencya owego „pojednania“.

Warsz. Dniewnik podaje urzędowy protokół z narad, jakie odbyły się w czerwcu przeszłego roku w Warszawie w sprawie nauczania dzieci w ochronkach Towarzystwa Dobroczynności. W obradach tych brał udział i Apuchtin, jako przewodniczący. Otóż charakterystycznem jest niezmiernie, że kurator okręgu warszawskiego powołał się na ukaz z 1885 r., nakazujący, aby wykłady w zakładach tych odbywały się po rosyjsku z wyjątkiem nauki religii i języka polskiego; w praktyce jednakże p. Apuchtin dozwolił naukę religii po polsku tylko dla dzieci poniżej lat siedmiu, a naukę języka polskiego tylko ustną, z tem jedynem ustępstwem dla znaków pisanych, że p. kurator oświadczyć raczył, iż „z jego strony nie ma ku temu przeszkód, aby w ochronkach pokazywano dzieciom na tablicach litery alfabetu rosyjskiego i polskiego, byle tylko nie wykładano polskiego i religii po polsku z książek i zeszytów“.

O podobnych zastrzeżeniach przepis z 1885 nic podobnego nie wspomina; ale, jak zwykle, wykonanie p. Apuchtina omija ustawę.

Przesilenie we Włoszech.

Wczorajsze telegramy z Rzymu przyniosły nam zapowiedź rozwiązania parlamentu włoskiego i rozpisania nowych wyborów. Rzeczywiście dzisiejszy rząd Rudiniego znalazł się w położeniu bardzo niemiłem, niemal bez wyjścia, a ratunek upatruje tylko w wyniku nowych wyborów. Rudini w ostatnich czasach coraz bardziej czuł się odosobnionym od swoich radykalnych przyjaciół. Nie spełnił on pokładanych w nim nadziei. Cavalotti pewnym był otwarcia wielkiej kampanii przeciw Crispiemu, zwłaszcza, gdy wytoczono sprawę defraudacyj funduszów, zebranych na zapomogi dla okolic dotkniętych trzęsieniem ziemi. Tymczasem Rudini ubił całą tę skandaliczną sprawę, ku wielkiemu zgorszeniu radykalistów. Odtąd przyszło do zerwania stosunków politycznych między Rudinim a Cavallottim, sytuacya rządu stawała się coraz drażliwszą.

To też kilka dzienników półurzędowych już od dłuższego czasu przepowiadało konieczność rozwiązania parlamentu. Zwłaszcza *Italie* żądała tego w jednym z ostatnich numerów bardzo stanowczo. „Z teraźniejszą Izbą — pisał ów dziennik — jest wręcz niemożliwem dalej rządzić. Nie ma rzeczywistej większości ministeryalnej, ani jedności wśród opozycyi, która nie posiada ani jednego przywódcy, któryby mógł stanąć na czele rządu“.

Rzeczywiście powrót Crispiego do steru rządu stał się zupełnie niemożliwy. Giolitti i Zanardelli nie znaleźliby większości, a gabinet z Cavallotim na czele nie tak łatwo przyszedłby do skutku. Wobec tego rozwiązanie parlamentu staje się nieuniknioną niemal ewentualnością.

KRONIKA.

Kraków, 20 stycznia.

Posiedzenie Rady miejskiej w sprawie dalszych rozpraw nad projektem reformy statutu odbędzie się jutro we czwartek o godz. 5 po południu.

Posiedzenie grona konserwatorów Galicyi zachodniej odbyło się w dniu 15 grudnia z. r. pod przewodnictwem prof. dra Maryana Sokołowskiego. Przewodniczący zwraca uwagę na potrzebę istnienia w kościołach objaśnień, chociażby drukowanych na małych kartkach, któreby sprzedawano publiczności, o znajdujących się w nich zabytkach, i radby, by przyszłe Towarzystwo miłośników Krakowa tem się zajęło.

Przewodniczący zaznacza po zbadaniu obrazów z kościoła św. Idziego, że trudno je restaurować, za dużo w nich brak, za dużo trzebaby dodawać, a w ten sposób zmieniłby się ich charakter, należy tylko je odczyścić i ponaklejać.

Kons. Hendel wyjaśnia, że restauracya ram do obrazów Kulmbacha w kościele N. Maryi Panny pozostaje w związku z restauracyą kaplicy św. Jana i rzuca myśl, czyby tryptyku Kulmbachowskiego nie dać do głównego w tej kaplicy ołtarza. Grono postanawia tę myśl gorąco poprzeć, zwłaszcza, że sklepienie dochowało się dawniejsze, a obecny ołtarz marmurowy powstał późno w wieku XVIII. Ten ostatni ołtarz zostałby w takim razie przeniesiony do zakrystyi.

Kons. Demetrykiewicz składa obszerne sprawozdanie ze swoich podróży urzędowych w powiatach niskim, bocheńskim i rzeszowskim.

Sprawozdanie to będzie pomieszczone w komunikacie grona w całości. Konserwator zwrócił między innemi szczegółową uwagę na stan zamku w Wiśniczu. Wspaniałe te ruiny, najpiękniejsze w zachodniej części kraju, ulegają zniszczeniu; ocalić od niego zdołałoby jedynie kupno na rzecz kraju.

Dyr. Łuszczkiewicz przedkłada opis kościoła w Komorowicach pod Białą, nadesłany przez ks. Fleischera, proboszcza, wykazującego potrzebę niektórych restauracyj. Odstąpiono właściwemu konserwatorowi.

Wszelkie pisma, przeznaczone do grona konserwatorów, uprasza się przesyłać na ręce sekretarza grona, dra Stanisława Krzyżanowskiego (Kraków, Karmelicka l. 35, I p.).

Wynik wyborów do Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie z sekcyi krakowskiej handlowej jest następujący:

Z wielkiego handlu wybrani pp.: 1) Henryk Schwarz 275 głosami, 2) Albert Mendelsburg 236 głosami i 3) Zygmunt Szancer 228 głosami. Najbliższy po wybranych kandydat otrzymał sto kilkanaście głosów.

Z małego handlu wybrany p. Salomon Ritterman 1001 głosami.

Po wybranym otrzymał najwięcej głosów, mianowicie 271 głosów, dr. Wł. Miłkowski.

Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki otrzymało reskryptem namiestnictwa z dn. 8 z. m. l. 8855/pr. pozwolenie na zbieranie do końca b. r. w całym kraju składek na pomnik nieśmiertelnej pamięci zwycięzcy z pod Racławic.

Pomnik ten, jak wiadomo, stanąć ma na Rynku krakowskim przed Sukiennicami od strony ulicy Szewskiej, a projekt jego opracowuje już jeden z zaszczytnie znanych rzeźbiarzy polskich.

Odezwa. Rodacy! Za dni parę — 22 stycznia — rocznica ostatniej naszej walki o wolność narodu i niepodległość kraju — o prawo żyć, myśleć i działać po polsku! Z walki nieszczęśliwej wyszliśmy zwyciężeni, a kraj na gorsze ciemięstwo wystawiony — ale uczestnicy tej walki unieśli z życiem głębokie poczucie konieczności poświęcenia i ofiar, cześć dla poległych, a siłę do dalszego pełnienia obowiązków, których Ojczyzna od nas wymaga. I nietylko oni — cały naród polski jest dziś w uczuciu patryotyzmu bardziej jednolity, w uczczeniu poniesionych ofiar bardziej jednomyślny i do pełnienia obowiązków gorętszy.

Rocznica 22 stycznia zgromadzi nas na nabożeństwach żałobnych, zgromadzi nas i na uroczystych wieczorkach. Dajcież dnia tego nam, zgromadzonym we Lwowie, wiedzieć o sobie, aby wspólną była i modlitwa i nadzieja, której żywić nie przestajemy. Grosz, zebrany na nabożeństwach i wieczorkach, przeznaczcie również dla wdów i sierót po uczestnikach ostatniego powstania, dla okaleczałych w tym boju!

Dla tych telegramów i datków podajemy adres Ignacego Kurniewicza, Lwów, ul. Sykstuska l. 37.

Janowski. I. Kurniewicz. Gebhardt. Karlsbad. Kieszkowski. Zielonka.

Wyższe kursa dla kobiet. Na wyższych kursach dla kobiet im. Baranieckiego rozpoczyna prof. Czesław Pieniążek wykłady z literatury powszechnej i będzie wykładać we wtorki, czwartki, piątki i soboty od godz. 12—1.

Wykłady historyi sztuki nowożytnej rozpoczną się 25 bm. w poniedziałek.

Lokal Stowarzyszenia kandydatów adwokackich w Krakowie przeniesiony został do domu przy ulicy Grodzkiej l. 47 (*vis à vis* Sądu), I piętro, i otwarty jest przez cały dzień dla użytku członków.

Na balu na dochód kolonij wakacyjnych w Kochanowie i szpitala św. Ludwika, który się odbędzie d. 3 lutego, obowiązki gospodyń przyjąć raczyły pp. Anczycowa Wacławowa, hr. Branicka Władysławowa, hr. Blankensteinowa Henrykowa, Browiczowa Tadeuszowa, Baupré Antoniowa, Czeczowa Karolowa, Epsteinowa Marya, Ehrenbergowa Kazimierzowa, Goetz Okocimska Janowa, Gorczyńska Władysławowa, Hallerowa Lucyna, Halska Sabina, hr. Hussarzewska Jadwiga, hr. Huyn, Jerzmanowska Erazmowa, Kwaśnicka Augustowa, Krzymuska Edmundowa, Kotarbińska Józefowa, Kwiecińska Marya, br. Lipowska Edwardowa, Mańkowska Leonowa, hr. Mycielska Władysławowa, Marcisiewiczowa Feliksowa, Mazarakowa Oktawia, hr. Mieroszowska Janowa, Mężyńska Olimpia, Milieska Alfredowa, Małachowska Melitonowa, Malczewska Jackowa, Nowaczyńska Antoniowa, Obalińska Alfredowa, ks. Ponińska Aleksandrowa, Podhorska Konstantowa, Ponikłowa Stanisławowa, hr. Potocka Antoniowa, Prokeschowa Władysławowa, hr. Puszetowa, Popielowa Pawłowa, Redykowa Wiktorowa, Rutowska Klemensowa, hr. Raczyńska Edwardowa, ks. Radziwiłłowa Dominikowa, Rogalińska Mieczysławowa, Rostafińska Józefowa, Raczyńska Augustowa, hr. Sierakowska Adamowa, hr. Szembekowa Józefowa, Starowiejska Marya, Sławińska Przecławowa, Sokołowska Maryanowa, hr. Starzeńska Edwardowa. Skrzyńska Kazimierzowa, Sokołowska Augustowa, Stachiewiczowa Pietrowa, hr. Sumińska Julia, hr. Tarnowska Stanisławowa, Tołłoczkowa Julianowa, hr. Wodzicka Anna, Walentowiczowa Andrzejowa, Wentzlowa Konradowa, Włodkowa Zdzisławowa, Wicherkiewiczowa Bolesławowa, Zborowska Ignacowa, Żeleska Franciszkowa i Zollowa Józefowa.

Krakowski chór akademicki urządza w sali kasynowej w Bochni 9 lutego wieczorek muzykalny, połączony z zabawą tańcującą. Na wspomniany koncert, prócz produkcyj zbiorowych samego chóru, złoży się śpiew solowy barytonowy pana N., kwartet smyczkowy, solo fortepianowe i orkiestra salinarna bocheńska pod kierownictwem kapelmistrza, p. Langera. Zorganizowany na miejscu komitet pod przewodnictwem p. Wacława Przybylskiego, koncypienta notaryalnego, wysyła już zaproszenia po okolicy. W razie pominięcia kogoś, uprasza się o rychłe zgłoszenia z podaniem ilości osób, chcących wziąć udział w zabawie po koncercie, pod adresem: Wacław Przybylski — Bochnia.

Zmarli. Bronisław Janikowski, były artysta dramat. teatru krakowskiego, zmarł dziś rano, przeżywszy lat 35.

P. Tadeusz Korzon, znany historyk, zamianowany został bibliotekarzem ordynacyi hr. Zamoyskich w Warszawie.

Odznaczenie. *Praw. Wiestnik* donosi, iż artysta-malarz p. Wilhelm Kotarbiński otrzymał order św. Stanisława II kl.

Mieszkania dla niezamożnych. Z inicyatywy grona osób, kwestyą ubóstwa we Lwowie się zajmujących, odbyła się w sobotę w ratuszu narada ankiety, zwołanej przez prezydenta miasta, dla obmyślenia sposobu co do budowy mieszkań dla osób niezamożnych. Oprócz prezydyum, przybyli na naradę posłowie Pilat i Soleski, dyrektor Domaszewski, prof. Bisanz i Thullie. Pp. Marchwicki i Romanowicz usprawiedliwili swą nieobecność. Ankieta wybrała przewodniczącym posła Tad. Pilata, który jednak, mając zamiar przedstawienia referatu w tej sprawie, na razie przewodnictwa nie objął. W wyczerpującym referacie, popartym zestawieniami cyfrowemi, przedstawił pierwszy prof. Thullie obecną drożyznę mieszkań we Lwowie i konieczność przyjścia w pomoc ludności mniej zamożnej w tym kierunku. W dyskusyi, w której wzięli udział wszyscy obecni, rozchodziło się o ustalenie odpowiedzi na dwa pytania: jedno, kto ma przystąpić do budowy owych tanich mieszkań — czyli, jaką ma być organizacya przedsiębiorstwa? a drugie, czy te mieszkania mają być tylko do wynajęcia (system kossar), czy też ma być dana możliwość nabywania domków na własność? Dalsza kwestya, jaka się wyłoniła w dyskusyi, była: czy zamierzone przedsiębiorstwo ma się oprzeć na finansowych podstawach, czy ma być instytucyą humanitarną? Większość przychyliła się do zapatrywania, że należy utworzyć fundacyę, która, oparta na ofiarach gminy, kraju i instytucyj bankowych, może rozporządzać znacznemi kwotami i rozpocząć akcyę na wielką skalę. Nie wchodząc w bliższe szczegóły programu, postanowiono też na wniosek wiceprezydenta Schayera przedewszystkiem zapewnić zamierzonej akcyi podstawę pieniężną. Ponieważ niektóre instytucye oświadczyły gotowość z okazyi cesarskiego jubileuszu w roku przyszłym ofiarować na te cele nawet dość znaczne kwoty, więc wybrano

komitet z 7 członków, który ma od owych instytucyj uzyskać obowiązujące zapewnienie przyrzeczonych datków. Na podstawie cyfr, w ten sposób uzyskanych, przystąpi ankieta do opracowania dalszego programu działania. Do komitetu wybrani zostali pp.: Domaszewski, Marchwicki, Pilat Tad., Piepes, Romanowicz, Soleski i Thullie.

Zjazd lekarzy w Moskwie. Następującą odezwę ogłasza krakowski *Przegląd Lekarski*:

XII Zjazd międzynarodowy lekarski odbędzie się w roku bieżącym w Moskwie w dniach 19—26 sierpnia. Ponieważ jest rzeczą bardzo pożądaną, ażeby lekarze polscy mogli wystąpić oficyalnie na tym wszechświatowym Zjeździe naukowym, grono kolegów utworzyło w Krakowie komitet, mający za zadanie odpowiednie ułożenie całej tej sprawy z zarządem Zjazdu w Moskwie i ewentualne w następstwie ułatwienie kolegom wzięcia udziału w Zjeździe.

Komitet ten, pod przewodnictwem prof. Rydygera, w początkach grudnia z. r. przesłał do komitetu, zarządzającego zjazdem w Moskwie, zawiadomienie o ukonstytuowaniu się komitetu narodowego polskiego w Krakowie, prosząc, według przyjętej w tych razach formy, o potwierdzenie przewodniczącego i dalsze znoszenie się z nim w sprawach, dotyczących Zjazdu.

Nadesłana wkrótce odpowiedź komitetu zjazdowego brzmiała przychylnie i nader uprzejmie zapraszała do współudziału w pracach XII Zjazdu, przesyłając jednocześnie dyplom dla przewodniczącego. Wobec tego komitet polski rozpoczął kroki w celu porozumienia się z naszemi Towarzystwami lekarskiemi i jednocześnie zawiadamia kolegów, iż gotów jest pośredniczyć we wszystkich sprawach, dotyczących Zjazdu w Moskwie, jako to: przesyłka należności za udział w Zjeździe (10 rubli = 13 złr. = 25 fr.), otrzymanie legitymacyj członków, uzyskanie ulg kolejowych, zgłaszanie odczytów i t. p. Koledzy zatem, którzy pragną wziąć udział w Zjeździe, zechcą zgłaszać się listownie po wszystkie informacye do przewodniczącego prof. Rydygera, lub sekretarza komitetu doc. dra Kryńskiego w Krakowie.

Prof. Rydyger, prof. Cybulski, dr. Surzycki, doc. dr. Kryński.

Nieszczęśliwy wypadek. W pierwszej czesko morawskiej fabryce maszyn w Neu-Lieben pod Pragą podnoszono wczoraj po południu formy za pomocą dwóch żórawi. Jeden z nich złamał się i zawalił rusztowanie, na którem znajdowało się 6 robotników. Wszyscy ci robotnicy spadli z dość znacznej wysokości. Jeden z robotników zabity został na miejscu, drugi jest ciężko ranny, czterech odniosło lżejsze rany.

Wypadek na polowaniu zdarzył się w Zsew-Falu na Węgrzech. Na polowanie, w dobrach Pulszkyego, udał się leśniczy Podraszky z 17 letnim synem. Ten ostatni zeszedł ze swego stanowiska i zgubił się w krzakach, a ojciec, myśląc, że w nich rusza się zwierzę, strzelił. Polujący usłyszeli okropny krzyk, i wkrótce znaleziono młodego Podraszky'ego rannego śmiertelnie. Odwieziono go do najbliższej wsi.

Fotografia śmierci. Do akademii umiejętności w Wiedniu nadeszła praca niemieckiego badacza, traktująca o nowym rodzaju promieni, umożliwiających postawienie dyagnozy śmierci. Lekarze bowiem nie są nieraz w stanie wypowiedzieć zdania czy śmierć stanowczo nastąpiła, czy nie. Z różnych danych zachowania się ciała wnoszą tylko, że śmierć nastąpiła. Zajść tedy może wypadek, że pozornie zmarły uznany został za istotnie zmarłego. Profesor Friedrich z Elbingu w Prusach zaznacza w swej pracy, że promienie, przez niego odkryte, są czarne, że posiadają własność przenikania przez ciało i pozwalają postawić różnicę między życiem a śmiercią, dają bowiem inne obrazy, gdy u osobnika śmierć nastąpiła, a zupełnie inne, gdy dane indywiduum jeszcze żyje. Prof. Friedrich nazwał je promieniami krytycznemi. Najbliższa przyszłość wyświetli wartość tego odkrycia.

Dżuma, jej objawy i środki zaradcze. Legendowo brzmią dla nas opowiadania o dżumie czasów starożytnych i średniowiecznych, zwanej zarazą morową. Tem straszniejszą wydaje się nam groza śmierci, jaką szerzy dżuma, że z nią dotąd nie zetknęliśmy się. A jednak obawiać się nam należy zawleczenia tej groźnej choroby z Indyj, bo twierdzi o niej dr. Jersin, że niezawodnie zjawi się w Europie. Dr. Jersin, uczeń Pasteura, przebywał dłuższy czas na miejscu zarazy i czynił badania i doświadczenia. Dziwna to choroba. Ni stąd, ni zowąd człowiek dostaje dreszczu, czuje znużenie, tworzą mu się guzy w okolicy lędźwiowej lub pod łopatkami i po kilku godzinach umiera. Gdy choroba trwa dłużej niż godzin 48, są pewne widoki utrzymania chorego przy życiu. Guz staje się wrzodem, mięknie, aby zaś przyspieszyć jego wessanie, można go przeciąć. Śmiertelność jest nadzwyczaj wielka, wynosi nawet w szpitalach 95 prc. Powodem choroby zdają się być krótkie i grube bakcyle, które odnaleść się dają we wrzodach i we krwi. Doświadczenia dr. Jersina doprowadziły do pomyślnego rezultatu; wykazał on, że wstrzykiwania niektórych kultur tego specyficznego bakcyla, czynią organizm odpornym przeciw tej groźnej chorobie. Rządy powinny ująć w rękę akcyę przeciw dżumie i wyznaczyć fundusze na przeprowadzenie [illegible] badań, aby groźna choroba, skoro koniecznie do nas dojść musi, zastała Europę przynajmniej przygotowaną na jej przyjęcie.

[illegible], tłuczono. Długo zastanawiali się smakosze nad kwestyą, która kawa lepsza: mielona, czy tłuczona? Otóż Turcy, którzy piją najlepszą kawę, nie mielą jej nigdy, lecz tłuką w moździe rzach drewnianemi młotkami, które im dłużej są do tego używane, tem większej nabierają wartości. Ale to w Turcyi. Że jednak i u nas nie brak takich, którym rozstrzygnięcie tej kwestyi leży na sercu, przeto postanowiono się przekonać na podstawie eksperymentu. W pewnej kawiarni upalono kilogram dobrej, prawdziwej mokki, połowę z tego potłuczono, a połowę zmielono. Po ugotowaniu zgodzili się wszyscy bezstronnie na to, że kawa tłuczona jest o wiele lepszą niż mielona.

Ze stowarzyszeń.

— **Zarząd krakowskiego Tow. technicznego**, wybrany na ostatniem walnem zgromadzeniu Towarzystwa, odbył w poniedziałek dnia 18 bm. pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem nowego prezesa p. Mieczysława Dąbrowskiego.

Na posiedzeniu tem przedyskutowano program działania, poczem zarząd się ukonstytuował, wybierając: sekretarzem inżyniera Eustachego Śmiałowskiego, skarbnikiem p. pułkownika Artura Müldnera, a bibliotekarzem prof. Karola Stadtmüllera.

Mianowania. Cesarz nadał członkowi Izby panów hr. Karolowi Lanckorońskiemu godność tajnego radcy.

Repertoar teatru krakowskiego

We czwartek 21 stycznia: „Żabusia“, sztuka w 3 aktach G. Zapolskiej (po raz trzeci). „Widziadło“, obraz fantazyjny Fr. Domnika (po raz trzeci).

W piątek 22 stycznia: „Niewolnice z Pipidówki“, komedya w 4 aktach M. Bałuckiego. (Przedstawienie popularne).

W sobotę 22 stycznia: „Romeo i Julia“, tragedya w 5 aktach Szekspira (po raz pierwszy).

W niedzielę o godz. 3 po południu: „Przeor Paulinów“, obraz historyczny w 7 odsłonach Juliusza z Poradowa. (Przedstawienie popularne).

O godz. 7 wieczorem: „Romeo i Julia“, tragedya w 5 aktach Szekspira (po raz drugi).

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 20 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	745·6 mm	747 2 mm	746·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—7⁰,1	—9⁰,8	—8⁰6,
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NE 1	NE 1	ENE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	87 %	84 %	73 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	3

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Nowe wydania kompozycyj Moniuszki.** W Warszawie na ostatniem posiedzeniu sekcyi im. Moniuszki w Towarzystwie muzycznem postanowiono przystąpić do wydania „Sonetów krymskich“ bez drugiej części Sonetu 3-go, t. j. bez „Pieśni młodzieńca“, której sekcya odszukać nie może. Sonety będą wydane z głosami chórowemi i orkiestrowemi, z tekstem w czterech językach: w polskim Mickiewicza, w rosyjskim według przekładu Benedyktowa, niemieckim Wład. Gumplowicza i angielskim. Gotowy tekst włoski p. Elli de Schonltz sekcya zużytkuje później w miarę potrzeby. Wyciąg fortepianowy ze śpiewem, z oznaczeniem instrumentów orkiestrowych, przygotował p. Feliks Konopasek. Introdukcyę w układzie na dwie ręce do tego wyciągu ofiarował sekcyi p. Piotr Maszyński. Na karcie tytułowej znajdować się będzie portret Moniuszki według rysunku Miłosza Kotarbińskiego, zaś na odwrotnej stronie karty objaśnienie, dotyczące autora i jego dzieł, w językach polskim i niemieckim, napisane przez p. Jana Karłowicza. Korekty wydawnictwa podjął się p. Adam Münchheimer. Równocześnie sekcya postanowiła zająć się nowem wydawnictwem „Sonetów“ w układzie fortepianowym na cztery ręce, ponieważ dawna edycya Towarzystwa muzycznego jest już w handlu księgarskim wyczerpana. Obok „Sonetów“ sekcya wyda jeszcze w roku bieżącym uwerturę „Bajka“ na orkiestrę, oraz kilka drobnych utworów, o ile zaś fundusze pozwolą, także i „Widma“, oraz inne utwory, dotąd niedrukowane.

— **„Wędrowiec“** rozpoczął w nowym roczniku druk bardzo zajmującej, obyczajowej powieści Sewera Maciejowskiego p. t. „Wśród pokus“. W numerze 3 tego ruchliwie prowadzonego pisma znajdujemy bardzo szczegółowy opis panoramy Jana Styki „Golgota“, ozdobiony licznemi ilustracyami poszczególnych epizodów panoramy.

„Golgota“ otwartą zostanie w Warszawie z końcem bieżącego miesiąca w nowo umyślnie na ten cel wzniesionym gmachu na Krakowskiem Przedmieściu. Gmach ten zbudowany został kosztem spółki akcyonaryuszów, na czele której stoi znany muzyk Paderewski.

Dział ekonomiczny.

Z komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego. Na posiedzeniu, odbytem 16 b. m., któremu przewodniczył hr. Franciszek Mycielski, uchwalono na podstawie obrad ankiety, przez komitet *ad hoc* zwołanej, stwierdzić niezbędną potrzebę założenia w Krakowie targowicy celem wyrobienia dla chmielu galicyjskiego osobnej, jednolitej marki i celem wyrugowania szeregu drobnych, a bardzo kosztownych pośredników między wytwórcą a spożywcą. Działalność ich zastąpić należy akcyą wielkiej instytucyi finansowej, ewentualnie syndykatu, w tym celu zawiązanego. Do prowadzenia rokowań upoważniono p. Adolfa Schütza, a nadto uchwalono zaprosić spożywców, t. j. właścicieli, na konferencyę, celem poznania stanowiska konsumentów w tej ważnej sprawie. Ponieważ zaś powodzenie całego przedsiębiorstwa zależy od współudziału producentów ze wschodniej części kraju, postanowiono nawiązać z nimi rokowania podczas obrad sejmowych. W myśl wyników obrad ankiety ogrodniczej komitet postanowił prosić ministerstwo rolnictwa o udzielenie subwencyi na koszta podróży i pobytu w Krakowie nauczycieli ludowych, chcących korzystać z kursu wiosennego, urządzić się mającego dla nich, w razie udzielenia subwencyi ministeryalnej, przez tutejsze Towarzystwo ogrodnicze. Nadto zważywszy, że ogrodnictwo, a w szczególności sadownictwo ma niezmierną doniosłość dla podniesienia dochodów ludności włościańskiej w kraju, uchwalono wysłać petycyę do Sejmu z wnioskiem o założenie w zachodniej części Galicyi zakładu sadowniczego, którego zadaniem byłoby dostarczać po możliwie najniższych cenach drzewek i szczepów; prócz tego nauczenie ludności okolicznej racyonalnego sposobu obchodzenia się ze sadami.

Na wniosek dra Mikołaja hr. Reya uchwalono wysłać petycyę do Sejmu, względnie także i do Wydziału krajowego, w której należy przedstawić konieczność znalezienia odpowiednich środków ustawodawczych, celem przeciwdziałania niekorzystnemu podziałowi własności ziemskiej w Galicyi, a w szczególności najgroźniejszym jego objawom, t. j. rozdrobnieniu małej, zanikowi średniej i spekulacyjnemu handlowi wielką własnością ziemską. Wybrano zarazem komisyę, która ma zająć się akcyą w tym kierunku; w skład jej weszli pp.: Karol Czecz, St. Dąmbski, Adam Krzyżanowski, Juliusz Leo i wreszcie dr. hr. Rey, jako sprawozdawca.

W dalszym ciągu obrad postanowiono zwrócić się do ministerstwa rolnictwa z przedstawieniem nieprawidłowości w sprzedaży otrąb z magazynów wojskowych, nieprawidłowości, które dają się odczuć tak pod względem ilościowym, jakoteż i jakościowym. Otręby z magazynów w Krakowie sprzedano rolnikom na Morawach i Śląsku, a ponieważ zabrakło otrąb na zaspokojenie potrzeb miejscowych, przeto zaofiarowano tutejszym gospodarzom niesprzedane otręby w Ołomuńcu po cenie wyższej od ceny targowej w Krakowie. Nadto z próbek przedłożonych komitetowi okazało się, że jakość otrąb nie wytrzymuje najlżejszej krytyki.

W porozumieniu z profesorami studyum rolniczego postanowiono urządzić w Krakowie na wiosnę roku przyszłego kurs wiosenny dla rolników praktycznych, na który wielu obywateli z Królestwa Polskiego zapowiedziało swoje przybycie.

Na prośbę Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych uchwalono założyć stacye buhai subwencyjnych, względnie subwencyonowanych w Ujściu Solnem i Małej, p. Wielopole.

Po załatwieniu szeregu spraw administracyjnych przewodniczący, hr. Franciszek Mycielski, zamknął posiedzenie.

Z targów zbożowych. Kraków, 19 stycznia.— Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·10 do 8·45. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·25 do 6·82. Żyto węgierskie od—·— do —·—. Jęczmień od 5·60 do 6·50. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·70. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·40. Słoma od —·— do 1·60. Koniczyna na paszę od —·— do 2·80. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 1·80. Jaja za kopę od 1·20 do 1·50. Masło za garniec od 3·50 do 4·-. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy

Głosy publiczne.

Podziękowanie. Z Łańcuta piszą do nas: Dnia 10 b. m. odbył się w Łańcucie wieczorek niezrównanego humorysty Gustawa Fiszera na dochód Towarzystwa przyjaciół dzieci. Zbytecznem jest wymieniać, jak p. Fiszer ubawił tutejszą publiczność. Wieczorek zresztą udał się najświetniej, gdyż obszerna sala kasynowa była literalnie publicznością przepełnioną, przyczem uzyskaliśmy 175 złr. czystego dochodu. Tak pomyślny rezultat zawdzięczamy najpierw wpływom i niezwykłej ofiarności protektorki Towarzystwa Romanowej hrabiny Potockiej, która nietylko z całą gorliwością zajęła się wieczorkiem, ale, jak zwykle, zaopatrzyła bufet przeróżnemi łakociami, które spieniężyliśmy na korzyść Towarzystwa, a oprócz tego zasiliła naszą kasę znaczną kwotą pieniężną. Pan Fiszer nietylko, że nie przyjął żadnego honoraryum, ale z własnych funduszów pokrył znaczne koszta podróży i połączone z tą podróżą wydatki. Podpisany wydział wynurza hrabinie Potockiej i p. Gustawowi Fiszerowi, jako prawdziwym przyjaciołom i dobrodziejom ubogiej dziatwy, najczulsze podziękowanie. Nadmieniamy w końcu, iż p. Fiszer, korzystając z iście staropolskiej gościnności hr. Potockich, bawił w tutejszym zamku przez pięć dni.

Z wydziału Towarzystwa przyjaciół dzieci w Łańcucie. *Hanuszowa*, prezesowa. *Niewiadomski*, sekretarz.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Stanisławów, 20 stycznia. Dyrektorem kolei państw. w Stanisławowie mianowany Cezar Festenburg.

Wiedeń, 20 stycznia. Koło polskie obradowało wczoraj wieczór nad projektem zniesienia stempla dziennikarskiego i pozwolenia na kolportaż.

Przeciwko zniesieniu stempla dziennikarskiego przemawiali: Hompesch, Piniński i Abrahamowicz.

Rutowski przestrzegał Koło przed następstwami, jakie wynikną z jego wstecznego stanowiska w tej sprawie.

Za zniesieniem stempla i wolnością kolportaży przemawiali: Lewicki, Weigel, Sokołowski, ks. Kopyciński i Szczepanowski. Dawid Abrahamowicz żąda nowej, ostrzejszej ustawy przeciw obrazie czci, drukiem popełnionej.

Koło polskie uchwaliło 15 głosami przeciw 14 oświadczyć się za wolnością kolportaży, a 23 głosami przeciw 10 uchwaliło oświadczyć się przeciw zniesieniu stempla dziennikarskiego.

Nadto przyjęło rezolucyę Dawida Abrahamowicza, ścieśniającą wolność prasy w tym kierunku, aby za obrazę czci, drukiem popełnioną, wyższe, niż dotąd, wyznaczono kary.

Wiedeń, 20 stycznia. Izba poselska uchwaliła na dzisiejszem posiedzeniu projekt ustawy o zniesieniu stempla dziennikarskiego 149 głosami przeciw 47. (Koło polskie głosowało naturalnie „przeciw“. *Przyp. red.*).

Gdańsk, 20 stycznia. *Gazeta Gdańska* zaznacza dziwnie brzmiącą pogłoskę, jakoby biskup Redner kazał ks. Wolszlegierowi, jako podwładnemu sobie proboszczowi, złożyć mandaty poselskie do parlamentu i do sejmu pruskiego.

Berlin, 20 stycznia. W odpowiedzi na wywody kanclerza państwa, księcia Hohenlohego, na wczorajszem posiedzeniu Sejmu pruskiego, miał poseł Richter długą, półtorej godziny trwającą mowę. Między innemi powiedział wolnomyślny poseł: „Nie mamy jednolitego ministerstwa, ale tylko zebranie wyższych urzędników, z których każdemu inny dział przydzielono, a którzy siedzą, jak korpus oficerski pułku. Książę Bismark umiał przynajmniej grać na instrumencie politycznej policyi. Dzisiejsi ministrowie tego nawet nauczyć się nie zdołali, albo uważają się za zbyt wielkich, aby takich używać środków.“

„Polityczna policya stała się z powodu tego samodzielną, działa automatycznie sama, bez dozoru organów naczelnych.“

Minister spraw wewnętrznych baron von der Recke odpowiedział w sprawie policyi politycznej, że do zadań obecnego rządu należy usunięcie ujemnych jej stron i postawienie policyi politycznej na wyższym i odpowiedniejszym stopniu.

Na wywody p. Richtera odpowiedział także minister handlu Brefeld.

Berlin, 20 stycznia. *Post* donosi z Konstantynopola, że Nelidow ma być odwołany z Konstantynopola, gdyż poróżnił się z pierwszym dragomanem Maksimowem. W jego miejsce ma być mianowany ambasadorem Sziszkin lub poseł ateński Onou.

Berlin, 20 stycznia. *Biuro Wolffa* donosi z Petersburga, że wśród tamtejszych robotników zauważono oznaki ruchawki. W wielu fabrykach rozrzucono odezwy o wstrzymanie pracy. Rząd ma oznaczyć pracę dzienną w fabrykach na 0½ do 12½ godzin, w nocy na 9 godzin.

Rzym, 20 stycznia. Rada ministeryalna postanowiła przedłożyć królowi wniosek o zamknięcie parlamentu.

Konstantynopol, 20 stycznia. Młodoturecki komitet rewolucyjny wydał znowu w tych dniach proklamacyę do narodu tureckiego. Proklamacya ułożona jest w języku tureckim i drukowana czerwonemi literami. Komitet oświadcza, iż nadeszła chwila chwycenia za broń i dynamit. Wzywa więc wszystkich muzułmanów, ażeby wystąpili do walki z ciemięzcami, naśladując Armeńczyków. Każdemu, ktoby się opierał tym rewolucyjnym zamiarom, komitet grozi śmiercią i zniszczeniem, i wypowiada w końcu przekonanie, że tylko parlament może wyzwolić nieszczęśliwych, jęczących w okowach i na wygnaniu, i przebudować z gruntu rozpadające się państwo ottomańskie.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 20 stycznia. W Izbie poselskiej przyjęto w dalszym ciągu posiedzenia kilka mniejszych przedłożeń bez dyskusyi.

Następnie przystąpiono do rozpraw nad nagłym wnioskiem Russa, tyczącym się zniesienia stempla dziennikarskiego.

Wiedeń, 20 stycznia. Namiestnik Galicyi ks. Sanguszko przybył tu wczoraj wieczór.

Wiedeń, 20 stycznia. W komisyi budżetowej przyjęto ustawę, normującą dodatki aktywalne płac dla niektórych radców w wyższych sądach krajowych.

Przewodniczący p. Beer podziękował członkom komisyi za popieranie go w jego pracy; poseł Palffy odpowiedział ciepło imieniem członków komisyi, poczem zamknięto posiedzenie komisyi budżetowej, które było ostatniem w bieżącym okresie parlamentarnym.

Wiedeń, 20 stycznia. Dzisiaj przed południem cesarz otworzył wystawę Schuberta w salach Künstlerhaus'u, przyczem w przemówieniu swem zaznaczył, że uroczystość ta jest prawdziwie austryacką. Schubert, przedstawiciel najczystszej sztuki, twórca najszlachetniejszych melodyj, należy wprawdzie do całego cywilizowanego świata, ale Austrya ma prawo z dumą uważać go za swego, a szczególnie Wiedeń słusznie go może nazywać jednym z największych swych synów. Te słowa cesarskie przyjęto z wielkim zapałem.

Tryest, 20 stycznia. Parowiec austryackiego Lloyda „Imperator“ odszedł z rozporządzenia władz do lazaretu morskiego, gdzie odbędzie się w ciągu dnia rewizya sanitarna. Po jej ukończeniu nastąpi wyładowanie okrętu w nowym porcie.

Drezno, 20 stycznia. Hrabia Gołuchowski, który przybył tutaj wczoraj wieczór z Berlina, będzie miał dzisiaj posłuchanie u króla.

Paryż, 20 stycznia. Umarła tu matka byłego prezydenta rzeczypospolitej, pani Carnot.

Charleroi, 20 stycznia. Wczoraj rozpoczął się proces o rozwód księcia i księżnej Chimay, która bawi obecnie w towarzystwie „prymasa cyganów“ p. Rigo. Książę Chimay jest obecny na rozprawie, która nie jest publiczną.

Lugano, 20 stycznia. Sekretarz stanu Marschall wyjechał wczoraj do Bazylei.

Ajaccio, 20 stycznia. Z powodu zamierzonego odjazdu angielskiego konsula Drummonda, odbyły się wczoraj powtórne demonstracye. Tłumy ludzi przeciągały przez ulice, wznosząc burzliwe okrzyki.

Londyn, 20 stycznia. *Biuro Reutera* donosi z Kapstadtu: Według depeszy z Umzim-Kubu panuje tam wielkie zaniepokojenie. Szczep Griqua urządził demonstracyę z bronią w ręku, celem wywołania ataku, zdobycia broni i amunicyi, znajdującej się w budynku sądowym.

Londyn, 20 stycznia. W Izbie gmin w rozprawach parlamentarnych nad adresem, oświadczył podsekretarz Curzon, że część korespondencyi dyplomatycznej w sprawie tureckiej rozdana będzie do przeczytania członkom parlamentu we czwartek, część zaś w przeciągu tygodnia.

Londyn, 20 stycznia. *Biuro Reutera* donosi z Nowego Jorku: Donoszą z Hawany, iż na rzece Cauto (prow. Saint Jago) wysadzono w powietrze kanonierkę „Relambago“ za pomocą torpedowca. Część załogi uratowała kanonierka „Centinela“. Prawie cała załoga obu kanonierek, wraz z kapitanami, poniosła ciężkie rany.

Londyn, 20 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin Balfour oświadczył, że w dzisiejszych warunkach nie jest możliwem zmniejszyć wojsko i flotę. Zbrojenia są konieczne dla obrony państwa przeciwko możliwym starciom z sąsiadami w różnych częściach świata. Co do kwestyi tureckiej mowca spodziewa się, że współdziałanie mocarstw będzie miało zbawienne skutki dla ludności tureckiej i nie zagrozi pokojowi europejskiemu. Co się zaś tyczy wyprawy sudańskiej, to rząd zażąda kredytu, jako zaliczki dla Egiptu na zwrot kwoty, zabranej z funduszów rezerwowych.

Bruksela, 20 stycznia. Dziennik antwerpski *Metropole* donosi na podstawie artykułu swego korespondenta z Brukseli, że baron d'Hains w drodze do górnego Nilu zatrzymał się i tamże z 21 swymi towarzyszami zamordowany został. Ze sfer urzędowych dochodzi wiadomość, że państwo Kongo do tej chwili nie podało żadnej wiadomości, ani nie zaprzeczyło faktu, przez dziennik *Metropole* ogłoszonego.

Madryt, 20 stycznia. Z Hawany donoszą telegraficznie: Bandyci napadli na pociąg w okolicy Hawany, obrabowali podróżnych i wzięli w niewolę dziesięciu oficerów. Z tych dziewięciu puścili na wolność, a jednego, ponieważ był rodowitym Kubańczykiem, rozstrzelali.

Z powodu tego zajścia, które miało miejsce niemal przed bramami Hawany, krytykuje *Imparcial* bardzo ostro działalność generała Weylera.

Petersburg, 20 stycznia. Mennica tutejsza otrzymała z Syberyi 610 pudów złota.

Konstantynopol, 20 stycznia. Nadworny ruśnikarz Nehbi Effendi wynajął przedwczoraj w hotelu pokój, wysłał kilka listów do Ildizkiosku i zamknął się, grożąc, że każdego zastrzeli, ktokolwiekby wejść się ośmielił. Kilku adjutantów cesarskich usiłowało napróżno dostać się do niego, udało się to dopiero dwom wysokim dygnitarzom wczoraj po południu. Nehbi Effendi należy do stronnictwa Młodoturków.

Konstantynopol, 20 stycznia. Wczorajsza uroczystość urodzin sułtana odbyła się wedle zwykłego programu. Dygnitarze rządowi i dragomanie złożyli w Ildiz kiosku życzenia. We wszystkich meczetach i katedrach odprawiono nabożeństwa. Pisma tureckie i w innych językach w Turcyi wychodzące pojawiły się w szacie uroczystej, z okolicznościowemi artykułami wstępnemi. Porządku nigdzie nie zakłócono, a i wieczorna iluminacya przeszła spokojnie, mimo, że zachodziła obawa rozruchów. Dla przezorności wzmocniono pogotowie wojsk na odwachach i rozesłano patrole po mieście.

Teheran, 20 stycznia. Telegramy z Buscher donoszą, że na wyspie Kischim, w zatoce perskiej, dało się uczuć 17 b. m. silne trzęsienie ziemi, które wielu ludzi o śmierć przyprawiło.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 19 stycznia 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	75
Zjednoczony dług w srebrze	102	05
Austryacka renta złota	123	25
4 % austryacka renta (marcowa)	101	—
4 % węgierska renta złota	122	15
4 % węgierska renta koron.	99	60
Akcye banku austro-węgierskiego	959	—
Akcye kredytowe	374	50
Londyn	119	90
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	77½
20 marek	11	75
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	45	30
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 20 stycznia. Ruble 127·25 Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15·30. Żyto na wiosnę 7·20. Pszenica na wiosnę 8·65 Owies na wiosnę 6·44.

Wiedeń, 20 stycznia. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·25; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·50; 4 % listy banku krajowego 100·40; 4½ % listy banku kraj. 102·—; 5 % obligi banku krajowego 97·50; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·30; Akcye Karola Ludwika 218·70; Akcye kolei lwowsko-czern. 293·—; Losy z 1854 na 250 złr. 147·— losy z 1860 na 500 złr. 146·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 146·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 188·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 374·12; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 400·—; Länderbank na 200 złr. 250·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 958.

Berlin, 20 stycznia. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 235·10 mrk. Austryacka złota renta 104·75 mrk. Austryacka srebrna renta 102·60 mrk. Węgierska złota renta 104·— mrk. Węgierska renta koronowa 100·30 mrk. Austryackie banknoty 170·10 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·60 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boronski.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.